

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy

DZIAŁ CZASOPISM

Sfczas. 9580

ŁĄCZNIK :

wydawany przez Referat Oświatowy 24 PP [Pułku Piechoty]

[B.m.]

1920



Панка
для
бувар

Łącznik

1920 r.

Rok I.

Pocztą polowa 26, dnia 20 lutego 1920.

N^o 1.

ŁĄCZNIK

WYDAWANY PRZEZ REFER. OŚWIATOWY 24 P.P.

WYCHODZI, JAK ROZKAZ
OTRZYMA.

Prenumerata:

Numer w kraju	. 2 Mk.
„ w polu	. 1 „

Godło:

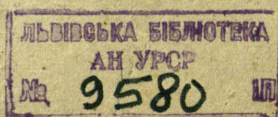
NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEJ
I PRZED NARODEM NIOSĄ OŚWIATY KAGANIEC,
A GDY PRZYJDZIE NA ŚMIERĆ IDĄ PO KOLEJI?
JAK KAMIEŃ PRZEZ BOGA RZUCANE NA SZANIEC!

(Słowacki: Moj Testament).

Od Redakcji!

Śpiesz „ŁĄCZNIKU“ poprzez śniegi,
Wszystkie pulku zwiedź wagi,
Patrz placówkom czujnie w oczy!
A gdy smutek nas zaradzi,
Lub nam rzeczy złe się snily,
Powiedz bajkę, żarcik miły!
A gdy śmierć broń wyrwie z dłoni,
Niech twe serce leżkę wroni.

Śpiesz „ŁĄCZNIKU“ nasz kochany
Poprzez lasy i polany,
Poprzez bitew groźne bierze,
Skrzeple frontu krwi kałuże
Do ojczystych naszych chatek,
Zaplakanych ojców, miatek!
Co nas cieszy—co nas boli,
Na ojczystej rozgłoś roli.



Naszym czytelnikom!

Podróżując razem z żołnierzami i obserwując ich poza służbą, mieliśmy niejednokrotnie sposobność zauważenia objawów i zdań, które sprawie naszej mogą przynieść szkodę. Aby temu choć w części zapobiedz, wydajemy to piśmko i naszym też największym staraniem będzie postawienie go na wysokości zadania.

Cel nasz będzie trojaki: pierwszy: szerzyć oświatę, usuwać błędy, rozjaśniać pytania, na które nieraz niejedno odpowiedzi nie znajduje lub za podszeptem naszych wrogów na błędnej drodze szuka rozwiązania palących go zagadnień; drugi: utrwaląc na kartach piśmka objawy naszego życia żołnierskiego w pułku i przyczynić się też do rozrywki i humoru w szarych godzinach; trzeci: zapoznawać pozafrontowe krainy, a przede wszystkim rodziny i znajomych naszych żołnierzy z naszą dolą i niedolą.

Nie powiemy może nic nowego i nadzwyczajnego, nie będziemy zamieszczać ciekawych powieści, literacko wykończonych nowel i opisów, lecz proste żołnierskie słowa, tak jak nam one płyną ze serca. Niech tedy krytykujący schowają ostrze swego języka i nie szukają tu tego, czego my do broni zaprawieni żołnierze dać nie możemy, a baczaj raczej na nasze myśli i zamiary w myśl Mickiewiczowskich słów: „Miej serce i patrzaj w serce!” Kto zaś będzie miał coś do powiedzenia, niech otwarcie napisze—my z chęcią z jego uwag skorzystamy.

Wierzmy tedy, że przystępując do tego dzieła będziemy mogli liczyć na poparcie i dobrą wolę wszystkich tych, którym świętość naszej sprawy i dobro Ojczyzny leży na sercu.

Łomik.

Ks. Miliński

EPITAFIUM

śp. kapitanowi Janowi OGRODNIKOWI, poległemu

dn. 23. list. 1919 r. pod Górkami za Dźwiną.

Na ustach uśmiech szczęścia spokojny,
Jakbyś prowadził w bój szereg zbrojny,
Jakbyś hetmanił twych chłopców roty
Drogą ciernistą frontowej Golgoty.
Zdajesz się senny cichem marzeniem
Skrwawiony lauru wić wieniec sławy,
Żądry zwycięstwa zżarty płomieniem
Rwać przemoc wroga skinieniem buławy.
Cisza wokoło! Wnet świece zagasną,
By nie przerywać snów twych przedzę jasną.

Wśród ciszy nagle rzewne łez lkanie—
Słyszysz twe imię? wstań kapitanie!
Patrz! Twych kolegów żalosne jęki,
Jakby akordy dantejskiej męki
Błogiej ci ciszy macą rozkosze.
O! pociesz serca wodzu nasz miły,
Z twarzy nam smutku łez otrzej rosę,
A wróci radość, z radością siły.
Wstań kapitanie! Śpisz?—Bojem znużony
Duch twój uleciał za ziemskie kordony.

Niewami rozpacz targa bez miary,—
Gasną płomienie nadziei, wiary—
Miłość spowita kirem żałoby
Do serca tuli twe szczątki grobowe,
Cisza wieczoru.—Armat grzmot głuchy
Oknami szarpie, twą wstrząsa trumną,
Jakby cię wyrwać chciał z pośród duchy
I tchnąć znów życie w twarz twoją dumną.
Daremne trudy! Uśmiech obojętny
Rzuciłeś w śmierci w świat innym ponętny.

Armatnie próżno budzą cie blaski,
Tyś w chwili śmierci nie zebrał łaski,
Aleś ją przyjął górną i hardo,
Jak tym przystało, co śmiercią gardzą.
Jednak nam prochy twe bohaterskie
Za wróżą przyszłość zbrojnego czynu!
Kiedy zabraknie Twej mocy rycerskiej,
Czyż jeszcze zuchy twe w sławie zasłyną?
W salach sąsiednich twe sieroty płaczą
Z bólu nad nędzną swą dolą tułaczą.

Ks. Milik.

Odpoczynek w okopach.

(Wspomnienie z okopów pod Czyżowem z dn. 21. VI. 1919 r.)

Dzień był pogodny. Żar palącego słońca wżerał się w zeschniętą grudę okopów, ciągnących się długą węzowatą linią poprzez Owce Góry. Teren był otwarty—gdzieniegdzie tylko niski krzaczek miał brzegi okopów i pieścił w cieniu spiących smacznie po wczorajszych walkach żołnierzy. Na linii panował spokój. Od czasu do czasu przeleciał nad głowami z złowrogim świstem granat i padał z głuchym łoskotem w gęstwinę przeciwległego lasu—to artylerja nasza wstrzeliwała się w pozycje ukraińskie. Ukraińcy zbywali tę zaczepkę? czujnych naszych połówek lekceważącem uporczywem milczeniem—ani jeden strzał nie padał z ich strony. Chłopcy korzystają z odpoczynku; jedni głośnym chrapaniem sławią błogość Morfeusza, inni do pasa obnażeni—połują zawzięcie na „blondynki“, badawczo przeglądając każdą nitkę brudnej, tygodniami już nie przewlekanej bielizny. Tam znów oparło się kilku o ścianę okopu i opowiada sobie o wrażeniach z ostatnich krwawych dni. Gwarno im i wesoło! Żołnierskie „cholera“ i „psiakrew“ przerywa co chwilę rozmowę „... za ksakiem—patę—siedzi cholera Ukrainiec, opowiada jeden, i bije w naszą stronę. Jakich ci zoboczył, wziął go na muske, wystselił, to ci cholera fiknął, kozła psewrócił, i tyła. Mos psio-wiaro!...“. Inni słuchają żywo zainteresowani, to ten to ów kilka słów dorzuci, parsknie śmiechem, splunie. Tylko z nich senny często ziewa, oczy mu kleją, często na piersi opada głowa, podnosi ją z wysiłkiem, otwiera oczy i znów je przymyka i tak chwilę walczy ze znużeniem, aż w końcu traci równowagę, zsuwa się na dno okopu i ciężkiem gdzieś z głębi piersi, wydzierającem się chrapaniem wtóruje wnet innym opodal spiącym kolegom. Po chwili widać tylko z okopu głowy czujnych straży, badawczym wzrokiem wpa-

trzonych w złote łany, dojrzewającego na przedpolach żyta, rozkołysane lekkim podmuchem wiatru w szmer cichej modlitwy. Reszta śpi, po bezsennych nocach poprzednich bitew. Aniół pokoju spływa z górnych stron w te krainy frontowej niedoli i składa na marsowem czole naszych szarych kolumn rzeźwiący pocałunek odpoczynku. Boże! Ileż w tym śnie zmęczenia i krwawych trudów poezji, ile marzeń? Duchy spiących zdają się wyrwać ponad spadziste ściany okopu i jak duch Anhellego z rzewnym płaczem tęsknoty, płynąc poprzez te pola krwi w stronę zachodu do chatek ojczystych, aby choć na chwilę odetchnąć tchieniem gleby rodzinnej. Cudnym balsamem ciszy frontowej odurzone zdają się śnić te okopy, a przecież tuż okrzyk alarmu, a zaroją się życiem i zapalą się te spokojne twarze spiących—groźnym zacięciem bojowym, rykną armaty, rozpala się lufy karabinów i rozpocznie się straszne żniwo śmierci i na tej cichej polanie wznie- sie się może już jutro kilka zwykłych krzyżów nad tymi co „idą borem lasem z głodu i z biedy przymierając czasem“. Ciężarna w smutek tragedia doli naszej żołnierskiej rwała ma fantazję na drobne myśli smętne i smutne i łączyła je w groźne widmo niepewnego jutra, szarpiące bezlitośnie rajską przedzę tęsknych marzeń uspionych okopów. Jakby na poparcie tych myśli opadło w tej chwili z głośnym złowrobnym krakaniem stado wron na przedpola i zerwało się znów do dalszego lotu.

„Zła wróżba księżu kapelanie—będzie bitwa, a tu wszystko (tu wskazał na spiących) tak przemęczone!“ zbudził mnie z zamyślenia opodal stojący posterunek.

„To nie—Ukraińcy i tak sobie na naszych okopach wyłamią zęby“—odpowiedziałem na pociechę, ale w głosie żołnierza drgała jakaś

dziwnie żalosna struna w tak głośnym akordzie bólu, że skradły mi się do oczu łzy i musiałem szybko się odwrócić, aby je skrycie przed żołnierzem otrzeć.

Dolo nasza żołnierska! Ileż w tobie nieszczęść, ile krzyżów Golgoty, ile przedwcześnie zwiędłych kwiatów wiosennych, a przecież kryjesz w sobie tyle czaru miłości ofiarnej, że z nieokielzaną namiętnością rzucamy się

w twe ramiona i pożądliwie twem cierniem wienczymy skronie. Jakaś ty dziwna wojenko?

Wojenko! wojenko! cóżeś ty za Pani.

Że do ciebie idą chłopcy malowani?

Chłopcy, malowani—sami wybierani.

Wojenko! wojenko! cóżeś ty za Pani?



List frajtra Jóźwika do domu.

Kochani Rodzice!

Niech bendzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja matka jego!

Spodziewam się że mi odpowiecie amen!

Piszę i dowiaduję się o Wasem miłem zdrowiu i powodzeniu bo ja dzienki Bogu jezdem zdruf, cego i Wam zyce.

Donose Wam ko chani rodzice iześwa juz z Mińska wysli i jezdeswa na pozycyi. ino ze tu inacej jezd. momy i tu rzyke ale lasy kole niej wienksze i wsiow a fol warkuf rzadzij. Toz i nie kupie ni mozna tutaj, bo te co byly przed noma wyrekwizytowaly wszycko.

Bolszewiki som od nos daleko—mowił porucnik ze aze 28 wiorst Chodził ich sukać z pierwszego baonu jedna kompanija i psywiedli kupe jeńca i masynke. Były tez i od innyk ba onof porucniki i roznie rozny psyniosł.

Jesce o tym żarcu bę dem pisał. Mówił Jantek Cybulok tén z Kielarofki, co jest odry nansem porucnika nasego iz nose porucniki godoly co jest takie rozporzondzeni jako ze kazdy żołnierz mo wszycko, co sie mu patsy dostae a te porucniki od kasy i żarcia mogom co chcom robić, bele bylo, to im sie nie nie stanie. Te porucniki od kasy i żarcia jak

sie o tym dowiedziały to miały powiedzieć: „Dobrze to tak pisac, ale tu juz nie nima do wyrekwirowanio a w ojczyźnie nikt nie spsedać nie chce ino rzondo wielgom cyne, ze nom tego placie nie wolno. Azeby tak nas chlop to zrozumiał a psedol do rzondó chocia tyła coby wystarczyło dlo jego syna na froncie to juz byłoby dobrze. Tak tedy napiswa do ojczyzny i proswa te białe krzyże by za tem sprawem agitowały. My nie chciewa żodnych darów a zapłaciwa”.—Tak godoly te porucniki i jo myśle co one majom słusnie i zebyście tak moi Tatusiowie chocia po miarce z kuzdego gospodarstwa na miesiąc spsędali po rzondowej cynie, tobyśwa tu głodne nie chodziły.

Zróbcież to kochani Rodzice pierwsi zeby tak było ze jako was syn nie ostatni w wojsku polskim tak i wy między chłopami nie najgorszy. A powieccie tez tam panu Tomasowi Zielonce, jako ze on poseł i jego ludzie słuchac benda coby nie żalowali tej gorsci kasy grochu cy monki i Ojczyźnie miłej dopomogli.

Ze mom iść juz na placówkę tak i konczę wos jesce roz pozdrawujonc i życzone zdrowio

i powodzenie. Śle pozdrowieni tyż i ciotce Kaśce i wujowi Jantonimu i bratowej i rodzeństwu i burkowi i Krasuli i kastankom pewnikiem już duże te gadziny.

Niech bendzie pochwalony Jezus Chry-stus i Najswientso Panienka amen.

Was kochający syn
K u b u ś.

Mój adres taki:

Starsy żołnierz Jakub Juzwik 8 kompanije 2 batalijonu 24 pułku piechoty legijonow 2 dywizyje polskich Leg. front bolszewicki nad Berezyna

Pocztą polową 26.



WESOŁA KRONIKA.

Ot kazali cłeku do stołu siadać i nagryzmolić coś wesołego. Ani ja ni mom chęci, ani zdolności ku temu, no ale co rozkaz, to rozkaz.—Ano spróbujmy od środka.

Mieszkomy to jest ja, Belweder, K. O. K. z Kaokową i Kaokówną, Dowództwo placu, muzyka i cywile w zimowej stolicy 24 p.p. mieście M. z przylogłościami. Na środku w każdym mieście, jest rynek, czyli plac, u nas nazywa się Trzech Krzyży albo „Biegających prosiat“. Na tym placu jest śnieg, pomnik, wystawiony nieznajomemu Bogu, śmiecie i stoją także podwody t. j. koń, sanki i chłop, a czasem baba.

Od placu czy do [redacted], to już tego nie wiem, idą cztery [redacted] „na świata cztery końce“, t. j. ulica [redacted] [redacted], gdzie zamieszkuje orkiestra, ul. 1 [redacted] [redacted] [redacted], gdzie ci się wara! pokazywać bez papuci, ul. Niedostawionych podwód, gdzie króluje Lew Pański, pan na złomanej pile i ul. raportowa, jako że nią przyjeżdżają do raportu oficerowie z frontu. Kto się chce dowiedzieć, dokąd to ulice prowadzą, niech przeczyta o ile przeczytać umie,

drogowskazy około pomnika (zreszta to tajemnica operacyjna). Czy prócz tego są jeszcze i inne ulice, nie wiem, a przynajmniej nie widziałem i nie radzę też innemu nowych dróg wyszukiwać, jeżeli nie chce od 8-ej komp. dostać po czepani, a to z tej racji! że ona musi wytykać je tyczkami, aby w razie zawieji mogła się bez przeszkody odbyć inspekcja papuci.

Z osobliwości pokazują tu: Zamek murywany, z czego to nie widać, bo zatynkowane; pałac, gdzie się mieści Dowództwo pułku, zbudowany chyba z drzewa, w stylu niestylowym, most na rzece „Młoda Wisła“, zbudowany wyjątkowo nie przez naszą Kompanję techniczną (dlatego się nigdy nie żegnam, jak przez niego jadę) no i całe tuziny wspaniałych, mniej jednak wspaniałe budowanych dworków i chat.

Cóż tu jeszcze napisać? Czy może Aleje prowadzące do Sztabu, czy przebajeczne jezioro (tam gdzie to ktoś chciał tabor ustawić, bo teraz równo), czy owe spacerujące prosieta i [redacted] [redacted], lub też inne zydzieta? No na to mi już brakuje animuszu. Zresztą „już się robi“.

Co się tu w ostatnich czasach działo? Oho! same epokowe zdarzenia.

I tak zjechała nareszcie nasza muzyka pułkowa, na którą czekaliśmy dłużej, jak Polska na Hallera; założono gospodę K. O. K. gdzie przy dźwiękach muzyki i wdziękach pań można napić się herbaty (piszę wyraźnie tylko herbaty, aby czasem kto nie domyślał się cukru) i zjeść też czasem coś. Co? tego zdradzić nie mogę, bo przyznać się muszę, zem tam jeszcze nie był, więc i nie wiem co. Grund, żeby było co.

Potem jak nasza niewyciężona doszła do morza, było nabożeństwo. Z kronikarskiego obowiązku zanotować należy, że ks. kapelan nie miał papuc i słomianych przy mszy św. a także na defiladzie oddziały o tej ważnej części ekwipunku zapomniały. Toteż ani jeden papuc nie został na drodze.

Ano był karnawał! Ktoś chciał zrebić pączki, a że zrobił co innego, to wina tego, iż dziś każdy na opak robi i po bolszewicku się zachowuje. Zjedzono te pączki i skutek

był taki, że lekarz baonu musiał jednego specjalnego, pospiesznego kurjera wysłać do Mińska po lekarstwa i jak zapewnia będą na 31-go lutego. Hm!

Karnawał się skończył i zaczął się post. Spotkałem właśnie jednego znajomego, który mnie zaczął i powiada: „No! Nie!... Teraz post? I tak się człek wyglodził, ja poszlę podwodę z depeszą do O. św.(?) by się zaraz zrobił znowu karnawał, żeby choć Buck—O!—Witz mógł zatanczyć mazura! No! wicie co! Mów mi wuju... „Musiałem go pocieszyć, że nie potrzebna ta podwoda z tą depeszą, bo przecie jako wojsko mamy dyspensę, nieroz też o tem ks. kapelan wspominał. Zresztą nie chodzi o to czy wolno wsuwać, tylko czy jest co.

O! i chciałem coś wesołego napisać, a na smutnym skończyłem.

„Łomek.“



ROZMAJTOŚCI.

Od redakcji.

Redakcja zwraca się do wszystkich przyjaciół pisma o jak najczęstsze nadsyłanie korespondencji z życia żołnierskiego, opisów ważniejszych akcji bojowych jak n. p. wypadów za Dźwinę, popularnych artykułików z zakre-

su wszystkich gałęzi i wiedzy, wierszyków, opowieści, żartów etc. etc.

Począwszy od numeru następnego będzie specjalna rubryka poświęcona konkursom zagadkowym i szaradowym.

Adresowanie listów.

Wielki kłopot sprawia poczcie polowej sortowanie (porządkowanie) listów, tak wysyłanych do kraju, jak i przysyłanych na front a to z tego powodu, że żołnierze piszą adresy niedbale, nieczytelnie i nieprawidłowo. Podając swój adres wystarczy wymienić swój pułk, kompanię i numer poczty polowej na przykład: „Michał Zagrodzki, szeregowiec 4. komp. 24. p. p. Poczta polowa Nr. 26.“—inne dodatki jak „front bolszewicki, grupa gen. Żeligowskiego, 2 Dyw. Legjonów, I baon, pluton i t. p.“ są niepotrzebne i utrudniają poczcie polowej punktualną i prędką wysyłkę. W adresach na listach do kraju podać: imię i nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania, poczta, powiat i kraj na przykład: „Józef Pęcak, rolnik w Sarnowie, poczta Kozienice, ziemia Radomska.“

Sklep żołnierski.

W Mściżu został otwarty dn. 19. lutego pułkowy sklep żołnierski narazie w skromnych rozmiarach, jednak z nadzieją szybkiego rozwoju. Wszystkie oddziały mogą się tamże zaopatrzyć w różne artykuły.



Humor i Satyr

Ku chwale Ojczyzny.

Jeden z wyższych dowódców zastaje przy inspekcji kompanii największy nieporządek. Rozgniewany krzyknął na ppor. Dcę kompanii.

„Z takim porządkiem, to niech Pana diabli wezmą!“

Ku chwale Ojczyzny! odpowiada wyprężony na baczność pporucznik.

Posłuszeństwo w

„Pan powinien mieć menaży koszyk do noszenia mięsa! O!“

„Tak jest“ Panie Pułkowniku!“

„A Pan nie ma!?“

„Nie mam, Panie Pułkowniku!“

„A Pan powinien mieć.“

„Mam, Panie Pułkowniku!“

Na obraz i podobieństwo Boże.

W szkółce wiejskiej tłumaczy katecheta dzieciom, co to jest Bóg w trzech osobach. Wtem wrywa się mały Jasiek, a zapytany czego chce odpowiada:

„A to wedle tego Pana Boga, proszę ksiendza katechety! Ono to ś Nim pewnikiem tak jest jak z Polskom, juści jedna a niby trzy: Poznańskie, Królestwo i Galicyjo. Ni mogiem ino nijak wymiarkować, które ś nich ojcem, które synem, a które duchem jej!”

Żdania i złote myśli kaprała Józka Ciamajdy:

Pzybyłem, zobacyłem, zarekwizyowałem.

Ubrol się djobol w ornot i nazywo się Trockij.

Nimosz zlej drogi dlo polskiej negi.

Miluj bliźniego swego jak Janglik siebie samego.

Wysedł, jak Europa na 13 punktach Wilsona.

Ostatnie wydawnictwa:

„Jak zarekwirować?” wydanie 125, cena 2 marki.

„Kiedy robić na lewo, a kiedy na prawo?” Wydanie 892, cena 1 Mk.

„Jak kłąć i wyzywać?”—zebrane przez absolwenta specjalnego kursu, odznaczonego wielokrotnie na wystawach, konkursach i t. d., wydanie 38.923.333, cena 2 fenigi.

Powyższe wydawnictwa do nabycia u plut. Wydrwifałi Mściż. Aleje kaktusowe nr. 346,12 piętro.

Rozrywki w miejscu postoju.

Kabaret K. O. K.: „Tragedja niewystawionego dokumentu podróży” jedna odsłona.

Teatr amerykański: „Pantalony Dcy Eskadronu przed jedzeniem i po jedzeniu”—Arcysmieszne.

M. p. I. baonu „Teatr Faworek”: Tajemnice oslej (losiej) Jamy.

M. p. II. baon „Teatr Pawelek”: „Jak się bawić to się bawić!” Rzecz dzieje się w Paryżu.

M. p. III. baonu „Teatr Staszko”: „Wodki brakło”, wesola dwuaktówka osnuta na tle rachunków, przesłanych z Paryża.

M. p. komp. techn. „Kabaret Dżisna”: „Dlaczego pojechałem na urlop?”, jednoaktówka w trzech odsłonach.

M. p. prowjantur baonowych: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj!” Na życzenie publiki jeszcze przez miesiąc.





NEKROLOGIA.

Dnia 23. stycznia r. b. poległ w utarczce z bolszewikami pod Żortajką **Jan JOB**, szeregowiec 10. komp. Krocząc w pierwszym szeregu wywiadowczej patroli nie uląkł się przewagi wroga, rażącego naszych gęstym ogniem karabinowym, ale odważnie szedł naprzód i został ciężko rannym w głowę.

Dnia 4. lutego r. b. poległ na polu walki pod **Baranami** szeregowiec **Teodor PALA** 7-ej komp. Należał do tych, którzy przed świstem kul nigdy nie uchylają czoła i śmierci śmiało umieją patrzeć w oczy.

Obaj pochowani na cmentarzu w **Zagornoje**, powiat **Borysów**.

CZEŚĆ BOHATERSKIM BROCHOM NASZYCH KOLEGÓW.

TREŚĆ: Od Redakcji, Do czytelników, Epitafjum śp. Kapit. Janowi Ogrodnikowi, Odpoczynek w okopach, List frajtra Józwika, Wesola kronika, Rozmajtości, Humor i satyra, Nekrologia.

Redaktor i Wydawca: Ks. Karol Milik, kapelan 24. p. p.

ЖС 9580



Артикул 3701-у

Цена 15 коп.